Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 1. lipca 1901. Nr. 17.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Po audyencyi u Ks. Biskupa.

W dniu 15. czerwca zjawiła się u ks. Biskupa Tarnowskiego Deputacya »Związku chłopskiego« wraz z Deputacyą Rady powiatowej w Nowym Sączu. Witając nowego Arcypasterza i składając przez to hołd Kościołowi; przemówił w imieniu powiatu p. prezes Głębocki, imieniem »Związku« Stanisław Potoczek, złożywszy na stole program i statut »Związku«.

Deputacya uprzejmie przez ks. Biskupa przyjęła i słowy apostolkiemi do dalszej pracy wzmocnione, odniosła jak najprzyjemniejsze wrażenie z tego pierwszego spotkania z Najdostojniejszym Arcypasterzem.

Obecni byli, prócz wyżej wymienionych: Maciuszek, Wójcik, Ciągło Tomasz, J. Chrzanowski, ks. Niemiec, oraz Myjak, jako przedstawiciel współpracowników »Związku«.

Myśli, jakie mu się wcisnęły pod pióro po audyencyi, podajemy tutaj:

Ksiądz Biskup Wałęga, w serdecznej przemowie
Z onej czci dla Władzy bardzo się weseli,
A co czynić mamy, wskazuje w tem słowie:
»Szanujmy swe władze, niech nas waśń nie dzieli.
»*Czcij ojca i matkę, szanuj wszelką władzę:*
»Przykazanie dane przez samego Boga.
»W tym duchu działajcie! Ja Was proszę, radzę,
»Bo to jest uczciwa i bezpieczna droga.
»Szanujcie swą władzę duchowną, kapłany...
»Znajdźcie urazę — jam jest Wam oddany —
»Udajcie się do mnie — przedemną odpowie«.
. . . .
Zgoda, Pasterzu, Ojcze, Apostole!
Więc się udajem z takiem przedstawieniem!
W myśli statutu, złożonym na stole,
Chcemy to widzieć w stosunku, w praktyce.
To jest nasz program, nas obywateli:
Uznanie władzy świeckiej czy duchownej,
W prawuym zakresie. To gdy w czyn się wcieli,
Pryśnie waśń stanów, środek to wymowny.
Dodóki jednak, nasz Arcypasterzu!
Duchowni możnych strzegą polityki,
W zwalczaniu słabych z nimi są w przymierzu,
O zgodzie myśli — milczec na wybryki —
Milczeć, gdy walka, a walka z racyi
Nadużyć władzy — nadużyć powagi —
Walka w obronie praw konstytucyi —
W obronie naszej w polityce wagi —
Milczeć nie wolno! Bo i *nasza władza*
Ma swoje prawa, obowiązki stanu!
A tych strzez pilnie, to jest *nasza władza!*
Bo nasz stan wierny w służbie swemu Panu.
Bo każda władza pochodzi od Niego,
Każda ma zakres przezeń zakreślony:
Duchowna, świecka, wedle tła różnego,
Szanowna każda! Tylko... chłop wzgardzony!
Lecz chłop ma władzę! I ta jest od Boga!
Więc zdobyć pragnie tę władzę dla siebie,
Bronić, bezprawnie deptanej przez wroga —
I zdobyć musi, jak Pan Bóg na niebie!
Chrystus rzekł: »Wielcy dadzą sobie radę« —
»Miejcie w opiece małe i pokorne« —
Miejcie w opiece lud wierny, gromadę,
A nie wyniosłe, wielmożne i dworne.
A co się dzieje? Jakie doświadczenie
Mamy w wyborach mężów zaufania?...
Ztąd to pochodzi duchowe zgorszenie:
Który któremu stan Panu się kładnia?...

Księże Biskupie! Nasz Arcypasterzu!
Oto jest stanu naszego choroba,
Dla której trudno nam stanąć w przymierzu,
Harmonii, zgody — taka nasza dola.
Rób co chcesz, zarządź więc środi po temu,
By zleczyć stan ten. Jesteśmy gotowi
Przyłożyć ramię, położyć kres złemu,
Bogu na chwałę, sławę Kościołowi!...

Jan Myjak.

Ze Sejmu.

Prace w Sejmie idą dość raźno.

Włości rentowe opracowują się w Komisyi rentowej, złożonej z 15 członków. Z włościan należy do tej komisyi Stanisław *Potoczek* i *Średniawski*. Średniawski przewleka obrady komisyi długiemi mowami i stawianiem licznych poprawek. Widocznie ludowcy chcą się bawić w obstrukcyę. Trudno, trza powiedzieć słowo prawdy, chociaż gorzkie, i chociażby najbliższym. Posłowie postępowi *Romanowicz* i *Rutowski* zjeździli *Stapińskiego* za jego politykę z włościami rentowemi. *Ks. Stojałowski* szydzi i drwi z ludowców, że trzy „głupcy“, że się sprzeciwiają tak korzystnej dla chłopa ustawie, jak jest „włość rentowa“. P. *Romanowicz* idzie razem z *Potoczkiem.* Obszarnicy chcieli, żeby nie tylko czysto włościańskie gospodarstwa, ale jeszcze i 200 morgowe folwarki mogły korzystać z „renty“, ale przy głosowaniu w komisyi zostali w mniejszości.

Dyrektorom kas, adwokatom i notaryuszom jest ta ustawa nie w smak. Najlepszy znak.

Ustawa lasowa nie przejdzie, bo niema czasu, a potem są w niej takie rzeczy, że trudno się zgodzić. W każdym razie lepiej będzie, jak się tę rzecz lepiej rozważy.

Ustawa o opiece nad ubogimi odznacza się jedną zwłaszcza myślą sprawiedliwa. mianowicie ta, że do zaopatrywania ubogich pociąga obszary dworskie zarówno z gminami. Dziś wszelki ciężar opłaty za ubogich spada na gminę przynależności. A ponieważ (według ustawy) obszar dworski nie zna przynależności, więc i ciężar z mieszkańców i robotników obszaru spada na gminę, obszar zaś jako wydzielony z gminy wolny jest od wszelkich ciężarów z powodu ubóstwa. Nowa ustawa usuwa tę niesprawiedliwość, gdyż rozkłada ciężar zarówno na mieszkańców gminy i obszaru dworskiego.

Wniosek Potoczka, domagający się wcielenia obszaru dworskiego do związku gminnego, miał na celu sunięcie i tej także niesprawiddliwości, którą ona ustawa o ubogich ma usunąć· Niech będzie i tak.

Wnioski i upomnienia (interpelacye).

Rotter upomina się o aresztowanie posła Wójcika przed wyborami do Rady Państwa.

Romanowicz o aresztowanie redaktora Rewakowicza podczas wyborów,

Romanowicz o rewizyę żandarmeryi u wójta w Starem Bystrem, i bezprawne zabranie protestów włościan przeciw budowie kolei Nowy Targ-Sucha hora.

Zoll, wniosek o utworzenie akademii (wyższej szkoły) górniczej w Krakowie.

Stojałowski o zniesienie myt krajowych.

Szwed o zniesienie notaryatu, a przydzielenie spraw sądom.

Kramarczyk w sprawie ograniczenia liczby szynków i karczem.

Kramarczyk w sprawie prawa paszenia bydła w Brzegach powiatu Wadowickiego na pastwiskach obszaru dworskiego.

Krempa o wagi na targach.

Sękowski domaga się od rządu, aby zaprowadził porządek w handlu sztucznemi nawozami, celem usunięcia licznych fałszerstw i oszustw.

Brunicki o poleprzenie bytu sług kościelnych (organistów i djaków).

Potoczek z powodu niedopuszczenia trzody galicyjskiej na targi innych krajów.

Potoczek z powodu przepełnienia podróżnymi wozów kojejowych.

Interpelacya

do JW. Pana Komisarza Rządowego we Lwowie.

Na mocy dekretu c. k. Komisyi krajowej dla spraw regulacyi i wykupna ciężarów gruntowych w Krakowie z dnia 25. września 1862 l. 6465. przyznano uprawnienem 31 gospodarzom w gminie Rzeki prawo wieczystego paszenia 600 sztuk owiec w dobrach państwa Zatorskiego hr. Potocklego lub jogo zastępców na terytoryum w lasach dworskich gminy Rzeki, w powiecie Wadowickim połączonych, prócz tego 3 lata wydawania drzewa w dekrecie regulacyjnem bliżej opisanego, na utrzymanie 4 szałasy istniejących na polanach uprawnionych, służących dla ochrony owiec.

Rzeczona pasza dla wspomianych owiec ma być ze strony obszaru dworskiego co roku w pierwszych dniach wiosny bez żadnego poprzedniego dopominania się ze strony interesowanych na ręce każdoczesnego Wójta w dostatecznej ilości przeznaczoną na przeciąg całej pary letniej do paszy owiec stosownej.

Gdy ale w gminie Rzeki rzecz ma się przeciwnie tj. nietylko że obszar dworski Państwa Zatorskiego zobowiązania swego wobec uprawnionych nie dotrzymuje, paszy żadnej co wiosny niewyznacza, drzewa na budowę szałasów nie wydaje, ale poprostu gnębi i dręczy uprawnionych karami i grzywnami za każde dopuszczenie choćby jednej owieczki na paszę do lasu serwitutowego, wskutek czego uprawnieni musieli zaniechać chowu owiec, prócz

małych wyjątków, a kary wspomniane popłacili w roku 1893 Franciszek Fryś 62 złr. 15 ct., Zofia Mikołajczyk w roku 1893 34 złr., a w roku 1895 42 złr. 95 ct. tudzież wiele innych, którzy przy dochodzeniu na miejscu popłacone grzywny w różnych czasach podadzą.

Ponieważ obecnie uprawnieni obawiają się o utratę swojego prawa paszenia 600 sztuk owiec, a to z powodu, że tenże sam Zarząd obszaru dworskiego w roku 1873 przemocą odebrał im prawo serwitutowe opału lasowego, wydzielając im za to wbrew ich woli 51 morgów lasu, a gdy tego przyjąć nie chcieli, bo za nisko oszacowano serwitut — sprowadził do gminy Rzeki wojsko w liczbie 127 żołnierzy, i trzymał na koszt mieszkańców przez 192 dni, co uczyniło sumę 18238 złr. szkody, za którą to egzekucyę kazał sobie Zarząd wojskowy zapłacić 10.459 zł. na poczet czego c. k. komisya sprzedała mieszkańcom wsi Rzeki resztki dobytku domowego, przez publiczną licytacyę na miejscu, za kwotę 4300 złr., a resztujący niedobór 6159 złr. w drodze łaski przez Najjaśniejszego Pana zniesiony, czyli darowany został. Dlatego też w obec tej strasznej przerażającej katastrofy, jaka niedawnym czasem w gminie Rzeki z temże samem obszarem dworskim JWP. hr. Potockiego, właściciela klucza Zatorskiego, przy sprawach serwitutowych miała miejsce.

Podpisani posłowie włościańscy zapytują uprzejmie Wysoki Rząd, w jaki sposób zechce już raz straszliwie pokrzywdzonych włościan gminy Rzeki w powiecie Wadowickim bronić od utraty reszty praw serwitutowych, tem bardziej dla utrzymania górskiego gospodarstwa chowu owiec?

Lwów, dnia 20. czerwca 1901 r.

Jut. Kramarczyk.

Nieco o „włościach rentowych“.

Niedługo będzie lat dziesięć od chwili, gdy poseł Stanisław Potoczek — wniósłszy poprzednio o wcielenie obszarów dworskich do Związku gminnego — postawil w Sejmie drugi wielkiej wagi dla włościan wniosek: o „włościach rentowych“.

Było to podobno w jesiennej sesyi roku 1892. W r. 1893, postawił sam rząd w Radzie państwa wniosek o „włościach rentowych“. Wniosek ten jednak upadł wraz z upadkiem rządu hr. Taafego. Nastała potem chwila spokoju, wśród którego myśl o „włościach rentowych“ obiegała po wiecach i pismach i (podobnie jak wniosek o wcieleniu obszarów dworskich do związku gminnego) połączyła wszystkie stronnictwa „ludowe“, jakkolwiek zresztą między sobą zawzięcie się kłócące. Stało się więcej: ludzie zdrowo myślący, poza stronnictwami ludowemi, również uznali ważność instytucyi włości rentowych, pouczeni pomyślnem doświadczeniem w Prusach. Tam bowiem już od r. 1890 z dobrym skutkiem rowijają się włości rentowe. Poseł Potoczek postawił tedy na nowo w Sejmie wniosek o włościach rentowych. Sejm odesłał ten wniosek do Wydziału krajowego z poleceniem wypracowania odpowiedniej ustawy. Wydział wysłał jednego urzędnika do Prus, aby się tam przypatrzył z bliska owym włościom rentowym. I oto teraz mamy na Sejmie gotową ustawę o „włościach rentowych“.

Nie jest to ustawa zupełna, podług myśli Potoczka. Brakuje jej jednej ważnej rzeczy: wyposażenia spółspadkobiercow. Ale i tak jak jest — opócz małych usterek, które mogą być poprawione — jest nie zła i może być przyjęta. Im prędzej, tem lepiej. To co brakuje, można następnie dodać w osobnej ustawie — co przypadnie już nowym posłom, w jesieni b. r. wybrać się mającym.

Treść ustawy o włościach rentowych — podług wniosku Wydziału krajowego — jest następująca:

„*Włością rentową*“ zwie się takie średnie gospodarstwo włościańskie — 3 do 60 hektarów (5 do 100 morgów), które używa „*kredytu rentowego*“, czyli obciążone jest pożyczką *krajową*, spłacalną roczną *rentą* (§. 2.).

„*Roczna renta*“ będzie wynosiła 4·30 lub 4·70 spłaty (kapitału z procentem) od 100 pożyczonej sumy, przez 67, lub 71 lat (§. 8.). Wolno jednak spłacić pożyczkę wcześniej (§. 10.).

Na uzyskanie potrzebnych kapitałów kraj będzie wydawał „*listy rentowe*“ oprocentowane po 4 od sta i po $4^1/_2$ od sta. Listy te będą co pół roku losowane, na sposób znanych obligacyj — (§. 31—41.). W pierwszym roku kraj ma wydawać listów za 5 milionów koron.

Pożyczka rentowa może być przyznana:

1) właścicielowi już istniejącego gospodarstwa na spłatę długów oraz innych zobowiązań;

2) nabywcy nowo powstającego gospodarstwa (n. p. przy parcelacyi) na spłatę części ceny kupna — (§. 3.)

Wysokość pożyczki (§. 15.) wynosić może: 30 krotny iloczyn czystego dochodu katastralnego z dodatkiem połowy kwoty, na którą budynki są zabezpieczone. N. p. gospodarstwo, którego dochód katastralny wynosi 100 K, może otrzymać pożyczkę rentową 3.000 K. Jeżeli budynki są asekurowane na 1.000 koron, to może otrzymać nadto 500 koron, razem 3.500 koron.

Jeśli właściciel uważa, że dochód katastralny nie przedstawia prawdziwej wartości jego gospodarstwa, wolno mu żądać *oszacowania*. Pożyczka może wtedy wynosić trzy czwarte części wartości oszacowania (§. 15—18). N. p. czyj grunt oszacowano na 8.000 koron, może otrzymać 6.000 koron.

Kontrakt rentowy sporządza sama władza udzielająca pożyczek, i sama robi wszelkie podania do Sądu (§. 19—20).

Władzą powołaną do tworzenia włości rentowych jest (§. 22—30):

1. Krajowa komisya dla włości rentowych,

2. Wydział krajowy z odpowiednią ilością urzędników.

Krajowa komisya składa się z:
Marszałka krajowego,
2 członków wybranych przez Sejm,
2 członków delegowanych przez Wydział krajowy,
2 członków mianowanych przez Namiestnika.

Właściciel włości rentowej obowiązany jest spłacać rentę roczną w ratach kwartalnych wraz z podatkiem. W pierwszym roku zagospodarowania może być zwolniony od spłaty.

Jak długo trwa dług rentowy, gospodarstwa nie wolno dzielić, chyba za pozwoleniem władzy (§. 12), albo po zapłaceniu długu rentowego (§. 10).

Główną korzyścią włości rentowej jest:

a) możność nabycia większego kawałka ziemi przy pomocy większej i dogodnej pożyczki —

b) możność wyposażenia dzieci ziemią, przy pomocy pożyczki wziętej na stare gospodarstwo.

Przykład: Gospodarz mający grunt wartosci 8.000 koron, może otrzymać 6.000 koron pożyczki. Przy pomocy 6.000 koron może nabyć 3 włości rentowe, każda wartości 8.000 koron, albo w inny sposób wyposażyć dzieci, nie potrzebując koniecznie targać gospodarstwa.

Komu to będzie dogodne, może skorzystać, — komu nie, to nie — przymusu nie ma.

Nie wszystko jest najlepsze w tym wniosku Wydziału, ale złym ten wniosek nie jest.

W §. 2. Komisya na wniosek P*otoczka* dodała, że pożyczkę rentową otrzymać może także gospodarstwo włościańskie na spłatę i wyposażenie potomstwa.

Dziwa rzecz, że tak zwani „ludowcy“ stoją oporem do włości rentowych, np. poseł *Średniawski* sprzeciwiał się udzielaniu pożyczek rentowych na dawne gospodarstwa włościańskie, tylko żeby je udzielać tym gospoparstwom, co powstaną z parcelacyi. Co za dziwne rozumienie własnego interesu, bo przecie p. Średniawski jest włościaninem. Ale widocznie taka wyszła komenda od przywódców obozu „przyjaciół ludu“.

Rozumiałbym, gdyby ci panowie przedstawili co lepszego! Ale przy takiej polityce, jaką prowadzą przy włościach rentowych, przedstawiają się jako „konserwatyści“ chłopskiej nędzy, czegobym im nie rad przypisywać.

Zapewne będą się tłumaczyli przed swymi wyborcami, ale wątpię, żeby się wytłumaczyli. Zresztą, jak przejdzie ustawa rentowa (czego się spodziewam) i okażą się dobre jej skutki, pokaże się, kto miał słuszność. Braki będą, to się z góry zapowiada, ale te braki dadzą się w najbliższej przyszłości wyrównać osobną ustawą „o gospodarskiej rencie ubezpieczenia“.

Sikorski.

Ze świata.

Car rosyjski ma przybyć na manewry pruskie, które się odbędą w jesieni nad Gdańskiem. Cesarz niemiecki bardzo się stara o przyjaźń carską. Wysnuwają z tego różne wnioski o dalszej polityce niemieckiej, która dotąd w Chinach nie bardzo się podobała Rosyi.

Trójprzymierze, tj. przymierze trzech wielkich mocarstw (Prus, Austryi i Włoch) chwieje się. W parlamencie włosim uderzano ostro na to przymierze, które dla Włoch jest zbyteczne, a nawet szkodliwe. W Austryi też odzywają się głosy przeciw przymierzu z Prusami, ale słabo. Rozsądni politycy widzą szkody, jakie ponosi Austrya przez przymierse z Prusami, ale nie mają siły. Za przymierzem ciągną Niemcy, bo chcą Austryę zniemczyć.

Wszyscy Słowianie, a więc i Polacy powinni usilnie agitować przeciw przymierzu z Prusami, aż sprawa dojrzeje, nie dziś to jutro, Juści trudno polityce zagranicznej odrazu robić zarzuty, trudno bieg rzeki zmienić — trzeba rowy kopać, tamy bić, — w polityce trzeba naród uświadamiać. Niejaki Rimler, pensyonowany sekretarz dworu w austryacko-węgierskiem ministerstwie spraw zagranicznych napisał książkę o „konieczniecznośei *francusko-rosyjsko-austryacko-węgierskiego* przymierza“.

Dobrze napisał. Francusko-rosyjskie przymierze już jest, trzeba żeby do niego jeszcze Austrya przystąpiła. Wtedyby dopiero Niemaszki skakały! Dlatego to cesarz niemiecki tak nadskakuje rosyjskiemu.

Chiny. Do końca sierpnia wszystkie wojska cudzoziemskie mają opuścić Chiny. Tymczasem wybuchło tam nowe powstanio. Ludność nie chce płacić podatków.

Burowie walczą ciągle i zapewniają, że walczyć będą do ostatka. Anglia chętnie zawarłaby pokój, ale Burowie odpowiadają, że do zawarcia pokoju jest uprawniony jedynie ich naczelnik Krüger, a ten jest za dalszą wojną.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!

Uwagi o wnioskach zmiany autonomii gminnej.

Na prośbę moich kilku przyjaciół postanowiłem w dzisiejszej korespondencyi mojej zaznajomić Szanownych Czytelników Związku chłopskego z broszurką wydaną w tym roku przez niejakiegoś Macieja Koczaka z Dąbrowicy powiatu tarnobrzeskiego. Broszurka ta ma na celu poprzeć wniosek Dunajewskiego i Sanguszki do utworzenia zbiorowych gmin, a odrzucić znany nam już poprzednio ze Związku chłopskiego wniosek Stanisława Potoczka, a zmierzający do wcielenia obszarów dworskich do gmin,

Zanim sprawę tę poruszę, muszę wytknąć przedewszystkiem p. Maciejowi Koczakowi, że jako niby włościanin powinien być przyjacielem ludu, a nie miotać obelg na wszystko, co jest ludowe a więc na gatety i na posłów ludowych i pracę ich. W tej książeczce wyraża się tenże autor tylko o Kramarczyku i Janie Potoczku dość pochlebnie, a o Potoczku Stanisławie, który już tylokrotnie dał się poznać z pracy swojej dla ludu i „Związku chłopskiego" i w Sejmie, mało co nawet wspomina, a takiemu powszechnie szanowanemu prawdziwemu obrońcy ludu posłowi Jakóbowi Bojce, ledwieby raczył rękę podać, a reszta wszystko u niego za nic. Stąd też wątpię bardzo czy głos p. Koczaka trafi do przekonania ludu a to z powodu tego, że nie dawszy się jeszcze poznać w gazetkach, ani na wiecach, ani też nie porozumiawszy się z ludem tak samowładnie narzuca mu swoje niby zapatrywania, a przodowników jego tak sobie lekceważy. A teraz wracam do rzeczy.

Według pierwszego projektu p. p. Dunajewski i Sanguszko chcą mieć gminę zbiorową tak wielką, iżby się składała z kilku, kilkunastu gmin i obszarow dworskich pod jednym naczelnikiem i sekretarzem. otoczonym radą, składającą się z 10-ciu członków wybieralnych z wyjątkiem sekretcrza przez szczególne gmiuy i obszary dworskie na lat 6; sekretarza zaś mianuje Rząd.

Organem uchwalającym będzie ta nowa Rada, a wykonawcami będzie naczelnik okręgowy ze swym zastępcą sekretarzem, ci zaś mają mieć do swoich usług wójtów poszczególnych gmin.

Dla tych urzędów muszą być pobudowane odpowiednie lokale, a siedziba tego urzędu znajdować się będzie w pobliżu kościołów tak, ażeby nie była żadna chałupa dalej oddalona od urzędu okręgowego nad jedną milę.

Koszta utrzymania takiego urzędu ponosić będą gminy i obszary dworskie, a sekretarza utrzymywał będzie Rząd i od niego też będzie Rząd zupełnie zależny.

Ja mówię: Połączmy najpierw na próbę obszary dworskie z gminami i maleńkie wioski wspólnym zarządem w jedną gminę po myśli wniosku Potoczka. Niech tak gmina jak i obszar dworski pracuje nad wspólnem dobrem i wspólnie ponoszą ciężary na potrzeby gminy jak to się dzieje w powiecie żywieckim, gdzie ś. p. Arcyksiąże Albrecht wcielił swe obszary dworskie do gmin. Przeto obydwie strony równomierne opłacają ciężary na wszystkie swe potrzeby na podstawie podatków bezpośrednich a mimo to nie wyzyskuje gmina dobra dworskiego ani dwór gminnego, czego się właśnie p. Koczak obawia po wprowadzeniu w życie wniosku Stanisława Potoczka. Od tego przecież byłaby ustawa, ażeby w niej zagwarantowana była własność dworów i gmin.

Gdyby się zaś po wprowadzeniu powyżej ustawy okazały braki, możnaby ją z biegiem czasu ulepszyć. Lud słusznie bowiem widzi w projekcie Dunajewskiego i Sanguszki wielkie ciężary jakoto: ponoszenie kosztów na budowę domów dla tego urzędu okręgowego to jest na kancelaryę dla naczelnika i jego sekretarza z całym ich personalem pisarzy i policyantów, jakoteż na pensyę dla tych urzędników i sług. Wprawdzie autor broszury pociesza nas biednych rolników, że Rząd będzie dopłacał pewną sumę na utrzymanie takiego urzędu, ale pytam się, skąd Rrząd czerpie dochody do swego skarbu? Łatwo to powiedzieć ale na tę dopłatę niejednemu będzie sprzedana krówka albo wieprzek, którego chował biedny chłopek na spłatę raty do banku lub na spłacenie działów spadkowych. Nie mam wiele czasu, ażebym dokładnie i szczegółowo streścił całą broszurkę Koczaka, bardziej więc ciekawych odsyłam do broszurki, tej która się znajduje w kancelaryi „Związku chłopskiego". Nabyć ją też można w księgarni.

Poruszyłem głównie tylko sprawę powyższą dlatego, ażeby zachęcić innych czytelników do zastanowienia się nad tą ważną kwestyą i wydania opinii, czy to przy sposobności zebrania ludowego albo też w gazetkach ludowych przychylnych.

Członek Zarządu Związku chłopskiego.
Tomasz Ciągło.

Dział ekonomiczny.

O odmianach drzew owocowych.

Drzew owocowych jest tyle odmian, że chcąc je choć w krótkości opisać trzeba by na to dużej książki. Są też niektóre odmiany jedne do drugich podobne. Nam jednak nie rozchodzi się o dużo odmian, wystarczy kilka tylko, żeby były dobre, urodzajne i do naszego klimatu odpowiednie. „Głos Rolniczy" pisze, żeby nie sprowadzać z zagranicy szczepów ani zrazów, bo u nas nie chcą dobrze róść, rakowacieją i giną. Jesto prawda, ale nie do wszystkich gatunków. Dalej pisze, że lepsze nasze Jakóbówki, Maciejówki, Józefówki i inne, że to są drzewa ogromne silne i zdrowe. Lecz cóż z tego, kiedy w każdej okolicy n. p. Jakóbówka ma inny owoc, czasem nic nie wart, chyba dla wieprzków.

Co do zmiany gatunków, to bym twierdził żeby lepiej było zmieniać, wszak i zboża oraz ziemniaki co kilka lat trzeba zmieniać, chcąc, ażeby się urodziło. Ja sprowadziłem zrazy z Gracu z cieplejszej okolicy; szczepy rosną dobrze i żaden mi dotąd nie zmarniał. Więc jeżeli komu szczepy nie chcą róść, to temu sam sobie winien, bo je źle zasadził; ponieważ kiedy stare drzewo uschnie, lub je wicher złamie, to się zaraz w to miejsce sadzi inne. a przecież w tem miejscu jest ziemia wyjałowiona przez poprzednie drzewo oraz jest mało słońca, którego tak bardzo młode drzewka dla swego wzrostu potrzebują. A zatem chcąc w to miejsce inne drzewko posadzić, trzeba wprzód wybrać wielki dół nawieść lepszej ziemi i gdy się ziemia usiędzie dopiero sadzić, lecz inny gatunek n. p., jeżeli była grusza, to sadzić jabłoń i odwrotnie. Lecz wracam do opisu odmian i to tych, które są w tutejszej okolicy i co są dobre.

Jest tu jeden gatunek jabłek zowią ich „Szczypki“ (Propfäpfel). Są to jabłka jesienne miękkie, lecz do nowego roku można je dotrzymać, czerwone, kwaskowate, średnie, wielkie, drzewa rosną dobrze na każdej ziemi, tworzą koronę szeroką, na raka chorują mało, owoc od grzybka nie cierpki, kwitną późno dlatego mróz im tak nie szkodzi; jest to odmiana polecenia godna. Drugi gatunek zowią „Kowale“: owoc średnio wielki, ciemno czerwony, zimowy kwaśniejszy od poprzedniego, bardzo poszukiwany na targu i dobrze płacony. Drzewa rosną również dobrze i ile ich widziałem to nie miało żadne raka. Są tu jeszcze „Krakówki“, żółte, „Szafraniaki“ także żółte, jesienne kwaskowate, średnio wielkie. „Pisaniaki“ paskowate, ładne, kwaskowe jesienne mączyste. Drzewa tych trzech odmian rosną także dobrze i rodzą dosyć dobrze. Szósty gatunek zowią tu z niemiecka „Pitirki“ są to jesienne, żółte, miękkie jabłka, kwaskowate. bardzo dobre. Siódmy gatunek „Świętojańskie“ (Johanisäpfel), są to jabłka dosyć duże, czerwone, kwaskowate, jesienne do nowego roku doleżą, dobrze płacone. Drzewa rosną dobrze, tworzą szeroką koronę, lecz chorują dosyć często na raka, z tego powodu nie warto sadzić na lichej ziemi. Ósma odmiana „Rajskie“ duże jabłka, zielone, kwaskowate, drzewa o koronie szerokiej. Jest tu jeszcze kilka odmian dobrych bez nazwy.

Z grusz są tu „Jakóbówki“, wczesne, średnio wielkie, żółte bardzo dobre do gotowania i do suszenia, oraz do jedzenia, lecz gdy trzy dni poleżą, ażeby zmiękły, drzewa rosną dobrze i duże, gałęzie zwieszają, rodzą późno, lecz potem dobrze.

Druga odmiana „Wodne“, mniejsze od poprzednich, bardzo soczyste, słodkie, lecz trzeba zaraz spotrzebować lub sprzedać, bo się prędko psują, dlatego nie można więcej sadzić, jak jedno drzewko, zwłaszcza jeżeli się jest oddalonym od miasta. „Bery“ trzecia odmiana, duże okrągłe, słodkie, lecz nie bardzo plenne. Czwarta odmiana „Miodonki“, mająca kształt jaja, żółte, słodkie, bardzo dobre, jesienne, drzewo rośnie dobrze, rodzi obficie, lecz jak prędko to nie wiadomo, bo tu młodego drzewka nikt niema, a wartałoby tę odmianę rozpowszechnić. Jest jeszcze kilka odmian, bez nazwy.

Śliw jest tu bardzo mało szczepionych i to dopiero w teraźniejszych czasach zaczynają szczepić.

Czereśni i wiśni szczepionych jeszcze mniej. Najwięcej jest tu śliw t. z. „Węgierek“ nieco słodkich i „Kobylarek“, lecz te dwie odmiany nie wiele warte. Teraz ich używają na podkłady do szczepienia. „Lubaszki“ małe, żółte, są znów na Śląsku rozpowszechnione.

O orzechu nie będe pisał, bo go każdy zna i w której okolicy go niema, jak naprzykład tu w Straconce nad Białą, to go warto sadzić, bo owoc można sprzedać lub dłużej zachować.

Tyle napisałem o tutejszych odmianach drzew owocowych, a później napiszę znów cokolwiek z działku pod tytułem: Dobór wzorowy odmiany drzew owocowych.

Biała dnia 17. czerwca 1901.

Jan Kiczmer.

Rozmaitości.

Numer niniejszy został cokelwiek spóźniony z powodu dwóch świąt i misyj.

Syn Bismarka nieboszczyka, Wilhem Bismark umarł.

Galicya jest nietylko największym krajem koronnym Austryi, lecz z wyjątkiem sześciu wielkich mocarstw, największym krajem Europy, większym aniżeli państwa samoistne: Szwecya wraz z Norwegią. Belgia, Holandya, Rumunia, Portugalia, Bułgarya, Szwajcarya i t. p.

„Głos ziemi sandomierskiej“ wychodzi w Tarnobrzegu, pod redakcyą włościanina Wiącka, dla obrony spraw tamtej okolicy. Szczęść Boże!

Hygiena fryzyerska. Berlińska rada sanitarna wydała następujące rozporządzenie, które obowiązuje wszystkich golarzy i fryzyerów:

1. Każdy golarz musi mieć na sobie czyste ubranie takie, które można prać — gdy strzyże lub goli gości.

2. Po każdem strzyżeniu lub goleniu, nożyczki, brzytwy, szczotki i inne przyrządy muszą być starannie czyszczone.

3. Puszków do pudru bezwarunkowo używać nie wolno, a zamiast tych ma się używać wata, która po użyciu ma być wyrzucona.

4. Przy skaleczeniach brzytwą golarz nie powinien krew ręką wycierać i rany się dotykać.

5. Osób zarażonych chorobami skórnemi nie wolno ani do golenia ani do strzyżenia dopuszczać w lokalach fryzyerskich. Jakżeby się podobne rozporzędzenia i u nas przydały.

Legendy bułgarskie. Lud w Bułgaryi utrzymuje, że bardzo dawnemi laty ludzie mogli rozkazywać różnym martwym przedmiotom. Można było naprzykład słowo powiedzieć, a przed wypowiadającymi zjawiały się zapasy żywności, wino itp. Kobieta popsuła wszystko. Poszła do lasu po drwa. Już narąbanemu i w wiązkę ułożonemu drzewu kazała iść naprzód, a za drugą zaś wiązką usiadła i kazała się wieść. Wiązka nie mogła unieść znacznego sobie ciężaru i w drodze ustała. Kobieta rozgniewała się i w złości uchwyciła wiązkę i wstrząsnęła nią kilka razy. Wtedy z lasu dał się słyszeć głos: „Leniwa kobieto! od dziś przedmioty nie będą chodziły, ale ty je poniesiesz“. Od tego czasu ludzie muszą eiężko pracować.

Wiec w sprawie polskich nabożeństw. W Berlinie odbył się w niedzielę wiec w sprawie polskich nabożeństw. W parafii N. Maryi Panny, jak urzędownie stwierdzono, na 15.000 dusz parafian, przypada 5.000 Polaków. Mimo to niema dla nich wcale polskich kazań. Deputacya parafian polskich udała się do ks. adminisratora parafii, aby chociaż co dwa tygodnie odbywały się polskie kazania w kaplicy. Ks. Jeder, administrator, przyznając potrzebę polskich kazań dla Polaków, stwierdził, że sam ich zaprowadzać nie może. Na wiecu niedzielnym mówiono o potrzebie polskich kazań i konieczności lepszej opieki duchownej dla Polaków wogóle. Przemawiało wielu mowców, zagrzewając do wytrwania w wierze, lecz do strzeżenia przytem wszędzie praw przysługującym Polakom. Wybrano komisyę z siedmiu członków, której zadaniem wyjednać u rządcy parafii. aby dla Polaków odbywały się nabożeństwa polskie, a przedewszystkie kazanie polskie.

Niebezpieczni złodzieje. Dnia 19. b. m. wczesnym rankiem spostrzegł policyant na ul. Piekarskiej dwa indywidua, które na widok jego nie wiedziały co z sobą zrobić. To popchnęło stróża bezpieczeństwa do interwencyi. Przyspieszywszy kroku stanął przy nich na ul. Cłowej, gdzie żywej duszy nie było, Na zapytanie gdzie dążą, jeden z nich wydobył nóż, a drugi dłuto, co widząc policyant chwycił za szablę i ciął jednego w twarz. Jeden i drugi widząc, że nie żarty, zaczęli uciekać. Narzędzia, któremi porwali się na policyanta po drodze porzucili, a nadto pogubili wytrychy. Jednego z nich udało się zaraz pochwycić, drugi umknął. Przyłapany nazywa się Gawlik, jest notorycznym złodziejem i nie wolno mu się we Lwowie pokazywać. Najpierw zaprowadzono go na stacyę ratunkową, skąd po opatrzeniu rany na twarzy, odstawiono do aresztu.

Mościska, 18. czerwca (*Oberwanie chmury*). Nad wschodnio-południową częścią powiatu przeciągła dnia 5. czerwca straszna burza, połączona z gradem i oberwaniem chmury. Wskutek tego wylały nagle wody w naszyoh potokach i wyrządziły w 14 gminach ogromne szkody. Komunikacya publiczna została przerwana, wody uniosły kilkadziesiąt mniejszych i kilkanaście większych mostów i przepostów, rolnikom zamuliły doszczętnie ziemiopłody, łąki i pastwiska. Najwięcej ucierpiały gminy Mikłowice, Hołodówka, Orchowice, Szczurowice i Dydiatycze. Rozścielone wzdłuż rzek i potoków płótna uniosła woda setki sztuk. Jednemu gospodarzowi zabrała woda stajnie, stodołę i komorę, innemu znowu parę koni z wozem, naładowanem sianem. Wezbranie wód było tak gwałtowne iż nie było czasu na ratunek tego, coby ochronić było można.

Zdrowie papieża. Z Rzymu donoszą; Ilekroć termometer zacznie wskazywać 30. st., powtarzają się uparcie pogłoski o napadach omdlewań papierza, który jednakże, pomimo lat 92, cieszy się zupełnem zdrowiem i niesłabnącą władzą sił umysłowych. Przyjmuje codziennie nie tylko kilku kardynałów, ale pracuje też ze swymi sekretarzami prywatnymi, załatwiając sprawy bieżące, lub też tworzy, jak za lat młodzieńczych, ody łacińskie. W tem zajęciu nie wolno przeszkadzać papieżowi. Wiersze obmyślone dyktuje sekretarzowi, gdyż ma prawą rękę osłabioną i pisać mu ciężko. Często, dla rozrywki, deklamuje otoczeniu swemu ody Horacyusza, składając tem dowód niesłabnącej pamięci. W połowie lipca papież przeniesio się, jak corocznie, do „Kasyna“ w ogrodach Watykańskich.

Car nie może się doczekać następcy tonu, carowa powiła czwartą córkę.

Nie rychliwie, ale sprawiedliwie. W nocy 6. kwietnia 1873 nawiedził Ropczyce pożar, który prawie całe miasto zniszczył. Podczas pożaru mieszczance Maryi Pragłowskiej skradziono szkatułkę, zawierającą 40000 złr. Od pierwszej chwili padło podejrzenie na Jakóba Szparę i jego brata Konstantego, którzy przed pożarem nic nie posiadali, a potem zaczęli skupować grunta. Marya Pragłowska z żalu i rozpaczy po stracie swego majątku, zmarła zaraz po ogniu, a jej sześcioro drobnych dzieci, srodze skrzywdzonych, rozprószyło się po świecie; ojcowiznę ich nabyli wspomniani bracia Szparowie. Zarządzono wprawdzie przeciw Szparom trzy razy śledztwo, ale to kończyło się zawsze na niczem.

Taką iuterpelacyę do Rządu postawił w Radzie państwa poseł Krempa.

Wskutek tego Ministerstwo sprawiedliwości poleciło sądowi tarnowskiemu wytoczyć Szparom ponowne śledztwo. Doszło ono do następujących pewników:

Marya Pragłowska kiedy już zaczął się palić jej dom, wyniosła szkatółkę i wręczyła ją do chwilowego przechowania Jakóbowi Szparze, który właśnie wtedy tam nadszedł, a sama poszła dalej ratowné zagrożone mienie. Kiedy po chwili wysza, nie zastała już Jakóba Szpary, czem się tak przeraziła, że straciła przytomność, popadła w chorobę i w miesiąc umarła. Nie wiedziała, że byli świadkowie, którzy to widzieli i w sądzie teraz zeznali: Marchutowa, Róg i Miś.

Tymczasem Jakób Szpara, schowawszy cenną szkatułkę pod kożuch, udał się do domu, a w drodze spotkał go Józef Grodecki i szkatułkę u niego widział. Następnie zeszedł się ze swym bratem Konstantym Szparą i obaj się podzielili.

Rozprawa karna odbyła się w Tarnowie pod kierunkiem radcy Gołąba.

Przysięgli na pytanie co do sprzeniewierzenia odpowiedzieli jednogłośnie: tak. Trybunał zasądził Jakóba Szparę na 5 lat ciężkiego więzienia, a Konstantego Szparę na jeden rok więzienia.

Spadkobiercy zgłosili swoje prawo do majątku Szparów w sądzie cywilnym.

Deszcze i wylewy w połowie czerwca b. r. zrządziły wiele szkód w naszym kraju.

Kalendarz kościelny:

1. P. Teobalda 2. W. Naw. MP. 3. Ś. Heliodora 4. C. Józefa Kal. 5. P. Filomeny 6. S. Izajasza Pr. 7. *N. F. 6. po Św.* 8. P. Elżbiety Kr. 9. W. Cyryla 10. Ś. Amalii P.

Treść:

Ogłoszenie.

Realność składająca się z 1 morga i 1338 sążni kwadratowych: Dom składa się z 1 stancyi i kuchni, sieni, 1 boiska, 1 stodoły, 1 stajni wr z z przynależytościami oraz wielki ogród owocowy. — Przedmieście w Grybowie obok Strzylawek u właściciela **Józefa Reszkiewicza**. — Bliższej wiadomości udzieli Redakcya „Związku chłopskiego“ w N. Sączu. Cena bardzo przystępna, ul. św. Kunegundy mieszka właściciel.

O G Ł O S Z E N I A.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek**.